

Zaproszenie do raju

MALEDIWY TO SYNONIM WAKACYJNEJ BAJKI. NIGDZIE WODA NIE JEST TAK TURKUSOWA, PALMY TAK IDEALNE, A PIASEK TAK BIAŁY I MIĘKKI. ATOLE MAŁYCH I WIĘKSZYCH WYSP OTOCZONE RAFAŁ KORALOWĄ JUŻ Z OKIEN SAMOLOTU OSZAŁAMIAJĄ „INSTAGRAMOWYMI” WIDOKAMI. JAK W TYM RAJSKIM ŚWIECIE ODNAŁAZŁA SIĘ KATARZYNA ZIELIŃSKA I CZYM JĄ OCZAROWAŁ?



Spacery po plaży, joga, czytanie książek, brak pośpiechu i kojące zmysły rajskie widoki. Dla Katarzyny Zielińskiej wakacje na Malediwach były cudownym relaksem.

Malediwy to prawie 1200 wysp, w większości bezludnych, ale te, które są zamieszkane, stały się synonimem raju na ziemi. Czy Pani również odnalazła tam swój prywatny raj?

Tak, zanurzyłam się w tym bajkowym świecie z wielką przyjemnością. Tylko trzeba pamiętać, że to jest miejsce, w którym człowiek musi czerpać radość z tego, co tam jest niezmiennie. To znaczy wszędzie jest podobny widok, nie ma większych wyzwań, są za to idealne warunki do relaksu totalnego. Dla osób, które lubią dzikość natury, np. dżunglę, rwące potoki czy góry, to nie będą wyspy marzeń (śmiech).

Jednym z mocnych trendów podróżniczych na ten rok, zresztą nie tylko na ten, jest „slow travel”, czyli podróżowanie po to, żeby zwolnić, czerpać przyjemność z bycia tu i teraz. Żeby zrobić sobie cyfrowy detoks. Pani urlop na Malediwach taki właśnie był?

Tak, pojechałam tam po to, by całkowicie „wylogować się z systemu”. Chciałam mieć przestrzeń dla siebie bez przepełnionego kalendarza, pośpiechu, z czasem na czytanie książek, spacer, pływanie, jogę, na reset dla głowy. Wszystko na Malediwach było bardzo „slow” i komfortowe, jedzenie pyszne, zdrowe, nic nie zakłócało nam odpoczynku. W takich warunkach ciało i umysł może się szybko zregenerować i powrócić do dobrostanu.

Wspomniała Pani o dobrym jedzeniu, czy smakowały Pani lokalne dania kuchni malediwijskiej?

W moim hotelu menu opierało się na kuchni roślinnej i owocach morza. Tradycyjną potrawą Malediwczyków na śniadanie jest mas huni, czyli połączenie tuńczyka, kokosa, cebuli, limonki, chili. To danie ma niesamowity smak, jest bardzo wyraziste i pyszne. Co więcej, po takim śniadaniu człowiek po prostu dobrze się czuje. Kolejny mój kulinarny zachwyt to garudhiya, czyli tradycyjny malediwski bulion ugotowany na bazie ryb z aromatycznymi przyprawami, takimi jak liście curry czy papryczki chilli. Podaje się go z bardzo różnymi dodatkami. Wspaniałe danie, rozpieszczające kubki smakowe egzotycznym zestawieniem smaków.

Jakie jeszcze przyjemności dla ciała i ducha czekają na podróżników odwiedzających Malediwy?

Ocean i plaża oczywiście. Woda jest ciepła jak zupa i ma niesamowity kolor... Wszystko razem wygląda lepiej niż w jakimkolwiek filmie w telefonie. Po prostu wspaniale.

Malediwy to mekka nurków. Sporo tam raf koralowych, a podwodny świat jest naprawdę fascynujący. Miała Pani okazję zobaczyć go na własne oczy?

Ja nie nurkuję głęboko, ale bardzo lubię snurkować. Na Malediwach to jest fajna przygoda również dla rodzin z dziećmi, które w sposób



Relaks dla ciała i umysłu – w hotelach na Malediwach to naderzędna wartość.

bezpieczny mogą zobaczyć kawałek pięknego podwodnego świata. Niczym nie zakłóconego, bo woda ma wyjątkowo dużą przejrzystość, a rafa zaczyna się tuż przy hotelu, na niezbyt głębokiej wodzie. Wystarczy maska, rurka i zejście za plażę, żeby zobaczyć piękne ryby, barwne koralowce i inne stworzenia.

Zachwycająca natura na wyciągnięcie ręki...

Tak, jej wyjątkowość na Malediwach tworzy także bioluminescencja, czyli zjawisko, w którym po zmroku morze świeci niesamowitym błękitnym światłem. Fale i plażę rozświetlają miliony punkcików, co przypomina rozgwieżdżone niebo. Kryje się za tym gatunek świecącego planktonu, a oglądanie tego naturalnego, świetlnego spektaklu robi na wszystkich ogromne wrażenie.

Miała Pani okazję poznać ludzi, którzy urodzili się i mieszkają w tym raju na stałe?

Malediwczykowie są wspaniali. Niesamowicie uczynni, mili, mają w sobie ogromną otwartość na drugiego człowieka i taki, ja to mówię, uśmiech w oczach. Widać, że trzymają się swojej filozofii życia. Doceniają świat, jego dobro i piękno, mają duży szacunek do natury, jedzenia. Choć ich życie wypełniają kontrasty. Stolica Malediów Male to jedno z najbardziej zatłoczonych miast na świecie. Panuje w nim spory zgiełk i nie ma co liczyć na spokojny odpoczynek, jaki dominuje na pozostałych wyspach. I nie ma się co temu dziwić, bo w Male mieszka bodajże jedna czwarta mieszkańców tego kraju. Kolejny kontrast to bardzo tradycyjne, proste życie, które w zgodzie ze swoją wiarą wiodą Malediwczykowie, i luksus oraz nowoczesność, jakimi są przesycone re-sorty. Jednak te światy jakoś się uzupełniają i ze sobą współgrają. A tym, którzy są ciekawi miejscowej kultury, polecam udział w koncer-

Błękit morza w tym rejonie świata jest wyjątkowy. Można się nim cieszyć bez końca.



Malediwska kuchnia opiera się na rybach, owocach morza i świeżych warzywach i owocach.

tach, w czasie których można posłuchać granej na bębnach muzyki Bodu Beru albo zobaczyć Langiri, pokazu tradycyjnego tańca wykonywanego przez mężczyzn.

Wróciłaby Pani na Malediwy, by znowu poczuć ten totalny reset?

Na pewno, choć na liście miejsc do zobaczenia mam jeszcze mnóstwo innych, w których nie byłam, a bardzo chciałabym zobaczyć. Bo podróżowanie jest dla mnie jak czytanie nowego rozdziału książki. Za każdym razem czuję, jakbym zaczynała nową opowieść. Dla mnie to jest życiowy luksus, który bardzo doceniam i lubię na niego odkładać. Jeśli mam do wyboru jakąś materialną rzecz, nie wiem, buty, torebki, ubrania, to wolę jednak odłożyć na kolejną podróż, bo to ona zostaje mi w głowie, sercu, na zdjęciach. Często, kiedy czekam na swoje wejście na plan, mogę popatrzeć w telefonie na cudowne widoki i zresetować umysł tymi zdjęciami. W obecnych czasach podróżowanie stało się lekarstwem dla ciała i dla duszy.

Rozmawiała Iwona Kwiecień